Nr. 395. We Lwowie, czwartek dnia 25 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Prusy na usługach Rosji.

Lwów 24 sierpnia.

Z Katowic piszą do *Naprzodu*: *Kattowitzer Ztg.*, uważana za organ policyjny, zamieszcza następującą sensacyjną wiadomość:

„Władze i gazety rosyjskie zwracają uwagę na masową dezercję rosyjskich popisowych. Uprasza się władze pruskie i austrjackie zwracać na fakt ten szczególną uwagę i oddawać dezerterów bezzwłocznie. W ostatnim czasie dezerterowało też wielu rosyjskich oficerów, którzy odrzucali na granicy mundur rosyjski i jechali dalej, by znaleźć nową ojczyznę na obczyźnie. Mieli oni wszyscy prawidłowe paszporty, z których niektóre były — jak się później wykazało — sfałszowane. Urzędy policyjne: w Mysłowicach, Małej Dąbrówce, Herbach, Bocianowicach, Byczynie i Gorzowie (same graniczne miasteczka górnośląskie) otrzymały specjalne polecenia co do przytrzymywania rosyjskich emigrantów. Więcej lubianymi punktami przejścia mają jednak być Byczyna i Gorzów, gdyż polska ludność galicyjska pomaga uciekającym w wszelki sposób.

Jak wiadomo, rząd rosyjski postawił na granicach prusko-rosyjskiej i galicyjsko-rosyjskiej wielką ilość budek obserwacyjnych, w których kozacy graniczni uważają na dezerterów. W lasach urządzono na silnych drzewach wieżyczki obserwacyjne, z których żołnierze graniczni mogą widzieć każdy ruch na granicy.“

Tak brzmi wiadomość zwykle z policji dobrze informowanej *Kattowitzer Ztg.* Z wiadomości tej wynika, że władze pruskie z usłużności dla Rosji przekroczyły międzynarodowe prawa, zakazujące wydawania dezerterów. Postępowanie takie byłoby prostem złamaniem neutralności wobec wojny!

Powstają ciekawe pytania: Kto wydał owe polecenia pruskim władzom granicznym? Jak brzmią te przepisy? W jakim stosunku stoją one do żądania, wyrażonego przez rząd rosyjski?

Dotychczas rząd pruski przeczył stanowczo, jakoby wydawał dezerterów Rosji. Na wydawanie jest jednak inny sposób: Oto władza graniczna może zatrzymać dezertera, stwierdzić, czy ma on środki pieniężne i wysłać go napowrót, jako „pozbawionego środków utrzymania“ — nie jako dezertera! — do państwa przynależności („Heimatsstadt“). Twierdzenie *Kat. Ztg.* idzie jednak dalej. Tu jest mowa o przepisach, danych pruskim urzędom policyjnym co do traktowania dezerterów, jako takich.

W tych dniach czytaliśmy o konferencji ministerjalnej w Berlinie. Twierdzono, że rząd rosyjski zapytał się w Berlinie, jakie stanowisko zajmie rząd pruski, „jeżeli Królestwo będzie z wojsk rosyjskich ogołocone i gdyby w Królestwie wybuchło powstanie lub rewolucja“. Mimowoli przypomniała się wobec tej wiadomości bismarkowska konwencja z Rosją z dnia 8 lutego 1863 i wszystkie żandarmskie usługi oddawane Rosji od przeszło 100 lat przez Prusy. Wiadomości tej jednak zaprzeczono. A może radzono w Berlinie, co zrobić z dezerterami z Królestwa? Może pod tym względem cokolwiek uchwalono? Odpowiedź na to pytanie byłaby wobec sensacyjnej wiadomości tutejszego organu policyjnego nadzwyczaj ciekawą.

MOZAJKA.

(Lew i osły. — Piotr Wschodni i Piotr Zachodni. — Ks. Wellington).

(△) Znana bajeczka o lwie chorym i osłach, znajduje doskonałą ilustrację w wydanych ponownie wspomnieniach pułkownika Niella Campbella, który eskortował Napoleona I. na wyspę Elbę. Po za Lyonem demonstracje przeciw cesarskiemu więźniowi ogromne rozmiary. Rojaliści wołali wzdłuż całej drogi: *Abas le tyran*, tak, że podróż odbywano przeważnie nocą, a Napoleon pomieniał swój strój z austrjackim komisarzem, br. Koller. W Ogron obrzuciła go tłuszcza nietylko przekleństwami, ale i kamieniami; jakiś chłop pochwycił go za kark i zmusił do okrzyku „Niech żyje król“...

I ten człowiek, który nie znał co trwoga, który rozkazywał całej Europie, zbladł wobec szału tłuszczy i ochrypłym głosem wołał, co kazano! Uwolnił go dopiero z tej sytuacji oddział huzarów austrjackich, który zastąpił eskortę francuską. Dopiero we dwa dni później, na zamku Bonellidow, stanowiącym własność jego siostry, ks. Borghese, przyszedł do siebie i odzyskał swą krew zimną i pewność siebie, które go tak cechowały.

* * *

W roku 1716 podróżował car Piotr ze swoją małżonką po duńskiem państwie, a król Fryderyk IV starał się, ażeby podróż ta upływała carskim małżonkom jak najmilej. Car miał się dłużej nieco zatrzymać w mieście Odeuse, gdzie mieszkał bogaty aptekarz Piotr v. Westen. Fryderyk II napisał tedy do aptekarza uprzejmy list z prośbą, ażeby wystąpił w roli gospodarza i postarał się o rozrywki dla carskiego dworu. Aptekarz z radością podjął się tego zadania, kazał udekorować miasto, zbudować bramy tryumfalne i w ogrodzie przygotował wspaniałe ognie sztuczne, które carowi bardzo się podobały.

Po odjeździe cara poczciwy aptekarz napisał o przyjęciu obszerne sprawozdanie, do którego dołączył rachunek, wcale znaczny. Król Fryderyk przyjął z podziękowaniem sprawozdanie, ale rachunku ani myślał wyrównać, gdyż sądził, że koszta są aż nadto hojnie opłacone zaszczytem obcowania z carem. Aptekarz, któremu żal było monety, udał się wreszcie do cara Piotra z prośbą o zwrot kosztów spowodowanych jego przyjęciem. Ponieważ zaś car Piotr nie przebierał w słowach i to wcale nie monarchicznych, przeto biedny aptekarz odebrał bardzo nieuprzejmą odpowiedź. Doszło to do wiadomości szerszego ogółu i stąd powstał używany do dziś zwrot: „Wyszedł jak Piotr z Zachodu (Westen) na Piotrze ze Wschodu!

* * *

Do dzieł poświęconych pamięci księcia Wellingtona przybyło właśnie nowe i bardzo interesujące w formie pamiętnika Jerzego Roberta Gleiga, b. kapelana armji angielskiej, towarzysza starego wodza. Pamiętnik ten wydany został przez córkę byłego pastora panne Mary; zawiera on bardzo ciekawe szczegóły odnoszące się do życia prywatnego ks. Wellingtona. Występuje w nich on jako człowiek niezwykle rachunkowy i ścisły, baczny na każdy wydany cent. Sam dozoruje robotników, zajętych przy odnawianiu jego zamku, kontroluje wydatki kuchenne z ścisłością właściciela gospody, osobiście zakupuje wina i zapasy spiżarniane.

Nie znanym dotychczas jest szczegół o niechęci jaką prześladował ogół księcia w latach 1830 i 1831 z powodu jego zacofanych pojęć. Książę, mając głowę nabitą obrazami rewolucji francuskiej, był przeciwnikiem wszelkich reform w duchu demokratycznym, co wywołało taką niechęć, że musiał on nawet w swem hrabstwie Kent jeździć pod strażą i uzbrojony. Glejg jest wielkim wielbicielem księcia jako wodza, natomiast ma o nim jako o polityku nie bardzo wielkie wyobrażenie.

Carski manifest amnestyjny.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Petersburg. Z okazji urodzin syna wydał car manifest amnestyjny, zawierający następujące zarządzenia:

Karę cielesną dla ludności wiejskiej, jakoteż dla przynależnych do armji i floty, tam gdzie była wymierzana za kilkakrotne naruszenie obowiązków, znosi się.

Wszystkie zaległości włościan w opłatach za uwłaszczenie, w podatkach ziemstw i innych podatkach umarza się i uwalnia się ludność wiejską od zwrotu pożyczek, udzielonych jej w czasie nieurodzajów. Oprócz tego darowuje się różne grzywny.

Przekroczenia, które karane są grzywną, aresztem, lub twierdzą bez utraty praw, pozostają bezkarne, jeżeli w dniu urodzin następcy tronu, jeszcze nie były przed sądem, albo jeśli wyrok sądowy jeszcze nie zapadł.

Oprócz tego przyznaje manifest szereg ulg dla zbrodniarzy i więźniów.

Polityczni przestępcy, którzy odznaczyli się dobrem zachowaniem, mogą po upływie kary na polecenie ministra sprawiedliwości otrzymać napowrót prawa obywatelskie. Polityczne zbrodnie, licząc 15 lat wstecz od urodzin następcy tronu, dotychczas niewyśledzone, idą w zapomnienie. Polityczni przestępcy, którzy uciekli za granicę i chcą wrócić do ojczyzny, mogą przez ministra spraw wewnętrznych prosić o pozwolenie.

Finlandczykom darowuje się wszystkie do dnia 1 (14) stycznia 1904 płatne i do chwili urodzin następcy tronu jeszcze nie zapłacone podatki i zaległości podatku gruntowego, dalej czwartą część udzielonej im pożyczki w gotówce, zbożu lub mące. 3 miljony marek z funduszów krajowych włącza się do nienaruszalnego funduszu, przeznaczonego na potrzeby mieszkańców, nieposiadających gruntu.

Wszystkie dotychczas nieściągnięte grzywny od gmin wiejskich i miejskich za zaniechanie wyboru członków do komisyj wojskowych w latach 1902 i 1903 darowuje się. Finlandczykom, którzy bez pozwolenia opuścili Finlandję, pozwala się powrócić w ciągu 1 roku do Finlandji. Obowiązani do służby wojskowej mają się natychmiast po powrocie dobrowolnie stawić. Finlandczycy, którzy usunęli się od obowiązku służby wojskowej, jeżeli w ciągu 3 miesięcy od dnia urodzin następcy tronu zgłoszą się do władzy wojskowej, nie będą karani.

Przekroczenia, z wyjątkiem kradzieży, rabunku i sprzeniewierzenia, nie podlegają karze.

Generał-gubernator Finlandji otrzymuje polecenie zastanowienia się nad zarządzeniami dla złagodzenia losu tych osób, którym pobyt w Finladji jest zabroniony.

W państwie uwalnia się rodziny żydów, którzy zbiegli ze służby wojskowej, od nałożonych na nie grzywien.

W końcu przyrzeka manifest zabezpieczenie i wychowanie dzieci oficerów i innych żołnierzy, którzy polegli na wojnie z Japonji.

Wiedeń. (Tel. wł). Dzisiejsze dzienniki wieczorne omawiając manifest carski, sądzą, że wywoła on wszędzie wielkie rozczarowanie w Rosji i Finlandji, gdyż wcale nie ziścił tych nadziei, jakie do niego przywiązywano. Nawet koła konserwatywne spodziewały się więcej, niż dał manifest.

Petersburg. Na podstawie dzisiejszego manifestu amnestyjnego wydano szczegółowe akty łaski dla armji i floty.

Wojna Japonji z Rosją.

Intendantura rosyjska.

Ogromnie wiele trudności — jak stwierdzają pisma rosyjskie — ma intendantura rosyjska z rozwożeniem chleba. Chleb nie wytrzymuje bowiem przewozu. Gdy tylko gdziekolwiek komunikacja kolejowa ulegnie parodniowej przerwie, chleb zaczyna się psuć, pokrywa się pleśnią a wewnątrz gnije. Wypada więc przygotowywać suchary. Przygotowywanie ich jest jednak znacznie kłopotliwszem od pieczenia chleba. Intendantura powołała do pomocy Chińczyków i Ormjan, którzy wybudowali mnóstwo pieców i zajmują się suszeniem sucharów. Sucharów musi posiadać intendantura stale ogromny zapas, gdyż najmniej 350000 pudów. Z początku było z tem wyjątkowo wiele kłopotów, obecnie w Charbinie co dzień przygotowuje się 4 i pół tysiąca pudów i 1 i pół tysiąca w Liaojanie. Podobnież i inne artykuły obecnie nabywa intendantura już na miejscu, mianowicie: mąkę, kaszę, słomę; wszystkiego tego dostarcza Mandżurja, która jest tak we wszystko zasobną, że może wyżywić każdą armję bez żadnego uszczerbku dla ludności. Ażeby wyobrazić sobie, jak ogromna ilość żywności, potrzebna jest codzień, dość przytoczyć, że do przewozu zapasów używanych jest bezustannie 30.000 mułów i koni.

Niespodziewaną trudność spotkała intendantura na punkcie mąki, gdyż Chińczycy wcale nie umieją jej przygotowywać. Mąka była jednak potrzebną; zostały więc wybudowane niezwłocznie 3 młyny, których urządzenie powierzono pewnej rosyjskiej firmie. Każdy z tych młynów wyrabia 2000 pudów dziennie. Prócz tego dowódca wojsk odeskiego okręgu przesłał dwa młyny polowe, które dają dziennie 28.000 porcji mąki i w końcu sprowadziła intendantura z Warszawy 29 ręcznych młynów.

Co do mięsa, to prócz nabywanego w Mandżurji, zakontraktowała intendantura 50.000 sztuk bydła w Mongolji. Pod Charbinem 100 dziesięcin ziemi zasadzono burakami i kapustą. Konserwy nadchodzą w setkach tysięcy pudów z Omska (solone mięso), z Chabarowska (300.000 pudów suszonych ryb), z Malagi (200.000 porcji mleka i 100.000 kawy w proszku) itd.

Jak wielkie zapasy siana są potrzebne, dowodzi np. to, że samego drutu, którym ściągane są sześciany prasowego siana, wyszło w Mandżurji 29.000 pudów.

Obecnie intendantura zapewnia, że im dłużej wojna trwać będzie, tem większym komfortem będzie otoczoną armja. Obecnie jest np. w drodze 400.000 par butów, 200.000 mundurów, 100.000 kompletów amunicji, płaszcze nieprzemakalne i kożuszki dla każdego żołnierza, 100.000 par wojłokowych butów na zimę, a nadto ma posiadać intendantura już kompletny zapas umundurowania na rok przyszły.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Rozbrojenie statków rosyjskich.

Szangaj. Biuro Reutera donosi: Rosyjskie okręty wojenne dotychczas nie zastosowały się do rozkazu taotaja i ani nie wyjeżdżają z portu ani nie składają broni. Wicekról Nankinu waha się wysłać chińską eskadrę. Wczoraj odbyło się drugie zgromadzenie konsulów, również bez rezultatu; rosyjski konsul nie brał w niem udziału. Konsul Stanów Zjednoczonych oświadczył, że rząd jego zamierza tylko wtedy wmieszać się, gdyby własność amerykańskich poddanych była zagrożona. Konsul angielski nie zdecydował się uczynić zadość prośbie taotaja i kazać naprawę rosyjskich okrętów, która odbywa się w angielskim warsztacie.

Z Portu Artura.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Pancernik „Sebastopol“, który we wtorek rano wyjechał z Portu Artura, natrafił na minę, poczem przechyliwszy się gwałtownie na stronę burty sterowej, w tej leżącej pozycji musiał być odprowadzony napowrót do portu.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Czifu, że wedle nadeszłych tam wiadomości, J a p o ń c z y c y dnia 21 sierpnia z d o b y l i f o r t I c z s a u, stanowiący klucz do wszystkich pozycyj w Porcie Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Wiadomości z Portu Artura są bardzo sprzeczne. Wczoraj wieczorem nadeszła z Czingtau wiadomość o kapitulacji Portu Artura. Natomiast *Express* otrzymał via Czifu doniesienie, że Japończycy po ogromnych stratach, jakie ponieśli podczas ostatniego szturmu, postanowili zaniechać dalszych szturmów i ograniczyć się do zwykłego oblężenia i twierdzę wygłodzić.

Przez Tientsin natomiast nadchodzi wiadomość, że walka koło Złotego pagórka trwa bez przerwy od 24 godzin. Granaty japońskie wyrządziły w mieście ogromne szkody, a nawet uszkodziły prywatne mieszkanie gen. Stoessla.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Tokio, że mikado w miejsce gen. Nogi, zamianował Jamagatę komendantem wojsk, oblegających Port Artura.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. (Tel, wł.) Do dzienników tutejszych donoszą, że gen. Kuropatkin postanowił oddać Linojan bez oporu w ręce Japończyków, a sam z całą armją cofa się do Mukdenu.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa tutejsza szeroko rozpisuje się o zatrzymaniu statku angielskiego „Comedian“ przez statek ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk“ i uderza ostro na Rosję za jej postępowanie, wzywając rząd, aby wobec Rosji użył jak najenergiczniejszych środków.

Dziennik *Globe* powiada, że flota angielska powinna schwytać „Smoleńsk“ i „Petersburg,“ przyholować je do któregoś z portów angielskich i nauczyć Rosję, że obowiązkiem jej jest dotrzymywać przyrzeczeń danych w drodze urzędowej. Dziennik ten energicznie domaga się interwencji rządu angielskiego, przedstawiając, że handel angielski ponosi wielkie straty przez obecny stan rzeczy.

Nawet półurzędowy, konserwatywny dziennik *Standard* powiada, że obecne położenie, stworzone przez Rosję, jest dla handlu angielskiego niemożliwe do zniesienia.

Mianowania w Rosji.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski dziennika *Matin* donosi, że krąży tam pogłoska, iż Durnowow został mianowany ministrem policji. Mianowanie ministra spraw wewnętrznych ma nastąpić po chrzcinach carewicza.

Walka z „Nowikiem“.

Tokio. Biuro Reutera donosi jeszcze o walce z „Nowikiem“. Był to pojedynek między „Nowikiem“ a „Czuzimą“. Po jednogodzinnej walce „Nowik“ cofnął się do brzegu, jednakże i „Czuzima“ ugodzony celnym pociskiem rosyjskim musiał się cofnąć celem naprawienia szkody. Następnego dnia rano okręt wojenny „Hitose“ znalazł „Nowika“ leżącego na boku po części pod wodą. „Hitose“ ostrzeliwał go jeszcze przez godzinę.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg. W osobnym ukazie zarządził car w drodze ustawodawczej zniesienie finlandzkiego okręgu wojskowego i przydzielenie go do petersburskiego.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Dr. Ebenhoch o podróży dra Körbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Linzer Volksblatt* zamieścił artykuł dra Ebenhocha, marszałka Austrji Górnej o podróży dra Koerbera do Galicji. W artykule tym powiada dr. Ebenhoch, że podróż prezydenta gabinetu do Galicji ma na celu pozyskanie Koła polskiego dla przyszłej większości parlamentarnej w izbie poselskiej.

N. Fr. Presse przytaczając ów artykuł podnosi, iż dr. Ebenhoch jest powiernikiem dra Koerbera i dlatego do artykułów jego należy przywiązywać wielką wagę, gdyż z pewnością jest on dobrze poinformowany o intencjach dra Koerbera. Gdyby atoli dr. Koerber w istocie miał zamiar utworzyć większość parlamentarną z żywiołów nieprzyjaznych Niemcom, i gdyby próbował przebłagać Czechów w taki sposób, jak to uczynił hr. Badeni, to Niemcy — jak grozi *N. Fr. Presse* — rozpoczną na nowo obstrukcję.

Chrzciny carewicza.

Petersburg. Dziś odbyły się w uroczysty sposób chrzciny następcy tronu Aleksego. Wieczór będzie miasto iluminowane.

Zabójca Plehwego.

Berlin. (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą, iż zabójca Plehwego jest już zupełnie zdrów. W toku śledztwa, przy pomocy rozmaitych podstępnie stawianych mu pytań, musiał się przyznać, że miał spólnika, a był nim ów młody, aresztowany człowiek, który rzucił bombę do Newy.

KRONIKA.

Lwów 24 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +16° R. Deszcz.

Z rady miasta Lwowa. Pierwsze po feriach zwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej

Konkurs na stypendja posagowe. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na 4 stypendja posagowe po 225 koron z fundacji posagowej dla biednych dziewcząt, im. śp. Leopolda Rolanda vel Rotlendera. Rozdanie posagów nastąpi przez losowanie w dniu 15 listopada 1904, jako w dniu imienin fundatora. Podania o przypuszczenie do losowania, należy wnieść do magistratu najpóźniej do września rb.

Samobójstwo porucznika. Dziś rano o godzinie wpół do 6 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń porucznik 25 bataljonu strzelców R. v. N. Węgier z pochodzenia. Denat przybywszy do Lwowa wraz ze swym bataljonem przed kilkunastu dniami, zamieszkał w hotelu Stadmüllera, tam też targnął się na życie. Powody samobójstwa nieznane.

Znaczna zguba. Rotmistrz Józef Veith, zamieszkały przy ulicy Cłowej, zgubił dziś rano na dworcu kolejowym koło baraków kuchennych skórzany portfel zawierający prócz 232 koron w gotówce, książeczkę gal. Kasy oszczędności opiewającą na kwotę 1251 koron i los „Basilika“.

Trup niemowlęcia w korycie Pełtwi. Zatrudniony przy czyszczeniu kanałów robotnik Józef Ziółkowski, znalazł dziś w południe zwłoki niemowlęcia. Zwłokom brakowało głowy, a nadto całe ciało uległo już silnemu rozkładowi. Na miejsce wypadku przybyła komisja sanitarno-policyjna, a dr. Rosner orzekł, iż dziecko liczyło około 7 miesięcy, zwłoki zaś leżały w kanale prawdopodobnie już od 4 miesięcy.

= **Mnożą się łotry.** Do znanego przemysłowca lwowskiego, pana B., nadszedł przed tygodniem list, którego autor, ukryty pod literami J. H., przedstawia się jako przyjaciel pana B., posiadający w swem ręku jakąś tajemnicę jego zakładu, której wyjawienie byłoby dla piszącego, jako dziennikarza łatwem, a zachwiałoby do gruntu przedsiębiorstwem p. B., które zażywa jak najlepszej opinji. Otóż ów wspaniałomyślny „przyjaciel“ zobowiązuje się zacho-

wać nadal ową tajemnicę, jeżeli pan B. w zwykłym (nie poleconym) liście poste-restante złoży dlań 50 koron, które on, będący chwilowo w potrzebie, po dwóch tygodniach zwróci nawet osobiście.

Pan B., człowiek uczynny, ale jako przemysłowiec nadzwyczaj solidny, postanowił nie korzystać z „usługi“, ofiarowanej mu przez „przyjaciela i dziennikarza“, wychodząc z tego słusznego zapatrywania, że wyjawienie jakiejś tajemnicy, która miałaby zgubić jego firmę, byłoby prostem oszczerstwem, a cały list jest „dyletancką“ próbą kandydata na szantażystę. Pan B. oddał więc list i całą sprawę policji. Tam poradzono mu, by do koperty, zaadresowanej literami J. H. włożył kartkę papieru i posłał jako list poste-restante. Tak się też stało, a policja miała baczyć, kto list odbierze. W gmachu pocztowym urzędował w tym celu nawet przez kilka dni ajent policyjny. Ale za długo mu było czekać, więc zaniechał czuwania, a anonim ukryty pod literami J. H. podjął bez przeszkody list — bez pieniędzy.

W ten sposób ogół stracił możność poznania „dziennikarza“, który za marne 50 kor. gotów jest w szlachetności swej ratować firmę „swojego przyjaciela“ od zguby. A szkoda, bo tych „dziennikarzy“ i „redaktorów“ grasuje po Lwowie coraz więcej; pisze jak sztubak, bez ładu i sensu, a za kilka koron gotów do najpodlejszych czynów. Takich panów należy więc za drzwi wypchnąć i oddać w ręce pierwszego lepszego policjanta.

Bzik, czy co? Czytamy w *Naprzodzie:* Na punkcie Kurokiego wszechpolacy ujawniają stanowczo pewne zboczenie umysłowe. Mimo wszelkie zaprzeczenia, mimo stwierdzenia już przed kilku dniami fałszerstwa listu owego kuzyna generalskiego, który zmistyfikował redakcję *Priazowskiego Kraju, Słowo Polskie* wciąż swoje powtarza. Obecnie przedrukowało z namaszczeniem cały falsyfikat, aby ostatecznie zamknąć usta zazdrosnym niedowiarkom niemieckim. Wyobrażamy sobie, ile już depesz w tej kwestji wysłano do własnego korespondenta p. Hardego, który jakoś ani mru-mru... Czy *Słowo*, które w swej wszechpolskości myśli i czuje za miljony i bzika japońskiego dostało w imieniu całego narodu?

Ze zdrojowisk. Liczba kuracjuszy w zakładzie wodoleczniczym dra Ludwika Schweinburga w Zukmantel na Śląsku, dosięgła według ostatniej listy 404 osób.

Pożary. W Chyrowie spaliło się około 30 domów w śródmieściu, przeważnie żydowskich, zamieszkałych przez drobnych kramarzy.

Seminarjum nauczycielskie polskie w Cieszynie, jest już faktem dokonanym. Z Cieszyna donoszą do pism krakowskich: Obecnie bawi w Cieszynie inspektor szkolny krajowy p. Wyhlidal, który jest zajęty właśnie organizacją paralelek polskich. Na razie będzie utworzona klasa równoległa tylko dla I roku, poczem co roku będzie przybywać jedna dalsza klasa aż do uzupełnienia. Wykłady będą się odbywały wyłącznie w języku polskim. Tylko język niemiecki będzie wykładany także po niemiecku.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 września wejdą w życie nowe urzędy pocztowe: w Dydiatyczach (pow. Mościska) i w Czerkasach (pow. Lwów).

Nowe gimnazjum na Bukowinie. Z rokiem szkolnym 1904/5 otwartem zostanie — jak już doniósł pokrótce telegram — nowe niższe gimnazjum w Kocmaniu na Bukowinie. Gimnazjum będzie utrakwistyczne, niemiecko-ruskie. Stopniowo gimnazjum to będzie zamienione na wyższe o pełnych 8 klasach.

Sobieski — agitatorem. Ciekawą notatkę z okazji najnowszej powieści Henryka Sienkiewicza „Na polu chwały“, znajdujemy w *Frankfurter Ztg.* „Powieść ta — czytamy tam — rozszerzana wśród Polaków pod berłem niemieckiem, mogłaby niestety wywołać nowe żądanie kilku miljonów dla komisji kolonizacyjnej w prowincji poznańskiej. Postać Jana Sobieskiego, wskrzeszona mistrzowską ręką Sienkiewicza, jest dla narodowej dumy Polaków silnym środkiem podniecającym.“ Hakata obawia się już — jak widać z tego — nawet cieniów umarłych.

Trąd w Wiedniu. W Wiedniu aresztowała policja i umieściła w klinice chorób zaraźliwych 27-letniego Iwana Senticza z Dalmacji, dotkniętego najstraszniejszą ze znanych dziś chorób, — trądem. Senticz nabawił się tej choroby w Azji, w czasie swej służby w austrjackiej wojennej marynarce. Wobec tego, że Senticz ukrywał się przez kilka tygodni w Wiedniu, lekarze obawiają się, że mógł on w ciągu tego czasu zarazić mnóstwo ludzi swą straszną chorobą.

Skandale w armji pruskiej. Rotmistrz Maksymiljan von Horn, skazany został przez sąd wojskowy w Monachjum za oszustwa, dezercję i występek przeciw moralności. na degradację, sześć lat zuchthausu i 10 lat utraty praw obywatelskich.

Proces o szpiegostwo. Dzisiaj zapadł wyrok w procesie przeciw Sylwestrowi Markiewiczowi, o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji, toczącym się przed sądem w Przemyślu Trybunał uznał Markiewicza winnym i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Kasa niemieckich socjalistów. Dochody stronnictwa socjalno-demokratycznego w Niemczech wzrosły z r. 1903 na 1904 mimo wielkich wydatków z powodu ostatnich wyborów do parlamentu. Dochody ogólnej kasy partyjnej, które wyniosły w roku sprawozdawczym 621.000 marek, są niezawisłe od dochodu, które mają socjalistyczne związki okręgowe. W roku 1903 rozmaite związki socjalistyczne wydały 13,714.336 marek na miejscowe cele, jak na towarzystwa spożywcze, budowę piekarń, kasy chorych itp.

Proces o miljony. Między miastem Raguzą a rządem austrjackim przyjdzie zapewne do procesu o miljony. Gdy w r. 1814 dawniejsza rzeczpospolita Raguza po kilkuletniej okupacji francuskiej przeszła pod panowanie austrjackie, zażądało mieszczaństwo, aby rząd austrjacki zażądał od Francji na rzecz miasta odszkodowania za straty i szkody wyrządzone podczas okupacji. Austrja wystosowała do Francji to żądanie w roku 1815, miasto Raguza nie mogło się jednak dowiedzieć, czy Francja to odszkodowanie wypłaciła. Ze znalezionych niedawno dokumentów wynika, że Francja zapłaciła to odszkodowanie w wysokości kilku miljonów.

Miasto Raguza zażądało od rządu austrjackiego zwrotu tej sumy i zdecydowane jest w razie odmowy oddać sprawę sądowi.

Z sądów amerykańskich. Niebywała scena rozegrała się w sądzie okręgowym w Plainfield, w Stanach Now-Yersey. Adwokat użył w obronie kilku wyrażeń, które nie podobały się sędziemu, za co wezwany został przez niego do przerwania obrony i natychmiastowego opuszczenia sali rozpraw. Adwokat nic sobie nie robił z tego polecenia, co tak rozgniewało popędliwego reprezentanta sprawiedliwości, że zerwał się z fotelu i poczęstował adwokata pięścią między oczy, nogą w brzuch. Publiczność z wielkim wysiłkiem zdołała wyrwać z rąk gwałtownika nieszczęśliwego obrońcę, oblanego krwią, z poszarpanem odzieniem. Jedna z pań przybyła jako świadek, zemdlała przy tej scenie. Oczywiście poturbowany adwokat wniósł skargę na sędziego i zażądał złożenia go z urzędu.

Raj w Saksonji. Z powiatu opolskiego na Górnym Śląsku udało się za zarobkiem do Saksonji 26 dziewczyn i znalazły pracę u niejakiego właściciela Karola Schulze w Weferlingen Obchodzono się tam z niemi okropnie. Na

---

(70)

Pod krzyżem.

Czemu ta dziewczyna znęcała się tak nademną? Czy zasłużyłem na to? A może już nie żyła? Na tę myśl serce przestało mi bić i zimny pot wystąpił mi na czoło. Kochałem ją tak bardzo... Nagle zobaczyłem ją przed sobą! A może to tylko halucynacja, czy też ta kobieca postać, wychodząca z bramy naprzeciw, to rzeczywiście Ellen? Tak... to była ona! W pierwszej chwili doznałem na jej widok uczucia niewysłowionej radości, że ją znowu całą i zdrową przed sobą widzę, ale zaraz potem opanował mnie szalony gniew. Przez nią przeszedłem przez ubiegły kwandrans męki piekielne... i to zupełnie niepotrzebnie. Podczas kiedy ja z krzykiem rozpaczy szukałem jej naokół, ona siedziała spokojnie w ukryciu, słyszała moje nawoływania, śmiała się może ze mnie! Chciałem biedz ku niej, ale zatrzymałem się jeszcze w porę. Musze przecież dowiedzieć się, co ona uczynić zamierza, pomyślałem. Twarz jej miała dziwnie stanowczy, nieznany mi wyraz.

Postanowiłem więc iść za nią w pewnej odległości; łatwo mi było nie stracić jej z oczu, bo jej kapelusz z białemi piórami wskazywał mi, gdzie się znajdowała.

Ona sama nie zdawała się przypuszczać, że ją ktoś śledzi. Nie obejrzała się ani razu po za siebie. To było mi na rękę, nie potrzebowałem się obawiać, aby obecność moją odkryła i mogłem sią jej pokazać dopiero gdy przyjdzie właściwa na to pora.

XXIII.

Kiedy tak szliśmy, ona naprzód po jednej stronie, ja za nią po drugiej stronie ulicy, myślałem sobie: „Gdzie też ona ten cały czas była? Z pewnością w moim domu, bo z mojego domu wyszła. Użyła widocznie podstępu, aby ujść naszej pogoni. W przypuszczeniu, że będziemy jej szukali na ulicy ukryła się na górnem piętrze i tam czekała, dopóki nasze kroki i głosy nie ucichną. Dopiero wtenczas sądząc, że już jesteśmy daleko, zeszła ze schodów i dom opuściła.

— Ładnieś to urządziła moja turkawečzko, — mówiłem do siebie ze złością, — ale się jeszcze porachujemy.

Zciemniło się tymczasem. Na ulicach zapalono gaz, a zegar na ratuszu oznajmił wpół do siódmej. Ellen szła dalej i dalej a ja za nią. Zdawała się iść bez celu, ale czuła się widocznie zupełnie swobodną. — To ci się podoba panienko — myślałem... — spacerować tak samopas. Nikt cię nie pilnuje, nikt nie gani, nikt o cel wyprawy nie pyta. Wolną się czujesz jak ptak szukający po ciemku zbłąkanych w śmietniku ziarneczek... Nigdy ci jeszcze tak dobrze, tak swobodnie nie było! A jak tam muszą cię szukać, ta myśl bawi cię pewnie! W tej chwili są może w policji, meldują o twojem zniknięciu, niepokoją się pewnie i troszczą o ciebie... a tymczasem włóczysz się po ulicach i śmiejesz się z nich w duchu. Ale czekaj, gołąbko, coś mi się zdaje, że zawcześnie się śmiejesz! — Szliśmy tak dosyć długo, kiedy wreszcie Ellen zwolniła kroku a w końcu stanęła. Była u celu wędrówki: mały niepokaźny kościołek, obok położonemu klasztorowi za kaplicę służący, stał przed nami otworem; przez wysokie okna płynęło na ulicę blade, matowe światło. Ellen wahała się jeszcze chwilę, potem po stopniach weszła do kościoła, a ja za nią. Zatrzymałem się przy drzwiach, pod słupem, nie spuszczając z niej wzroku. W kościele było prawie pusto, kilka zaledwie pobożnych modliło się po kątach i część świateł już pogaszono. Ellen weszła, stąpając lekko, jakby się obawiała przerywać panującej ciszy i wsunęła się w pustą ławkę. Siedziała tak długo z rękami złożonemi na kolanach i spokojnie patrzyła przed siebie. Tu czuła się bezpieczną przed napastnikiem, przed którego miłością uciekała; tu nikt jej szukać nie będzie, a ziemska namiętność dostępu niema.

W kilku konfesjonałach paliły się świece. Ellen przypatrywała się jak spowiadający się przyklękali, jak ksiądz się do nich nachylał i nagle wstała.

Czy i ona chciała się spowiadać? Obcemu człowiekowi, zwierzyć się ze swoich udręczeń? Czy i ten obcy jeszcze miał się między nas wcisnąć, kiedy i tak już tyle rzeczy i ludzi między nami stało?

Przeciwko temu oburzyłem się w głębi serca... już miałem biedz ku niej i oderwać ją od konfesjonału, kiedy Ellen sama się zatrzymała i o pobliską kolumnę się oparła.

Nad bocznym ołtarzem, z którego obydwóch stron stały konfesjonały, wisiał obraz i on to, bo nie spowiednik, zwrócił uwagę dziewczyny. W pierwszej chwili odetchnąłem lżej, ale zaraz potem zapytałem się siebie:— Co przedstawia ten obraz? dla czego ona mu się tak uporczywie przygląda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nocleg przeznaczono im 3 izby, zanieczyszczone pluskwami tak, że owe dziewczyny, nie mogąc tam spać, musiały się przenieść do fabryki, gdzie nocowały ściśnięte jak śledzie na gołych deskach. W niedzielę i święta pędzono je do roboty, żywność przy ciężkiej pracy otrzymywały nędzną, zarobek zakontraktowany im skracano, a przytem traktowano i obsypywano je najobrzydliwszemi wyzwiskami. W skutek tego dwie dziewczyny uciekły, 8 z pracy wydalono i musiały przyjąć inne zajęcie, a jedna zachorowała i wróciła do domu.

Ostatni okólnik v. Plewego. Dienniki rosyjskie przytaczają ostatni okólnik ministra Plewego, datowany dnia 23 zm. Zalecał on zwięzłość w korespondencji urzędowej i pomiędzy innemi nakazywał: 1. opuszczać wyraz „pan" przed wyrazami: mini ter, gubernator itd.; 2. unikać powtarzania tytułów; 3. unikać wyrażeń: „mam zaszczyt najpokorniej upraszać" itd. i pisać tylko: proszę; 4. pisać na półarkuszach i nie używać drogiego papieru.

Koniec wojny daleko. Niektóre z warszawskich agentur kolei nadwołżańskich otrzymały od swych zarządów zawiadomienie, że według informacyj urzędowych, wszystkie koleje syberyjskie będą jeszcze długo zajęte przewozem wojska i ładunków wojskowych. Wobec tego zalecono agenturom aby doradzać wszystkim kupcom i przemysłowcom, aby nie czekali na uwolnienie kolei syberyjskich od ładunków wojskowych, lecz towary swe kierowali na wodne drogi syberyjskie.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 34 „Bluszczu".

Kobieta w Szwecji.

W ostatnim zeszycie *Revue de Paris* znajdujemy artykuł pani Jane Micheaux, pod tytułem: „Szczęśliwa Szwecja", w którym pisze autorka o kobiecie szwedzkiej, co następuje:

„Jednym z głównych rysów charakteru ludów skandynawskich był zawsze szacunek dla kobiety, a ze strony kobiety zamiłowanie do walki i pragnienie pozyskania tych samych praw, jakie posiada mężczyzna. Gdy kobieta Południa uwodzi wdziękami i urokiem swoim, panuje kobieta Północy swoją siłą. Przez setki lat dziewczęta z rodzin szlacheckich otrzymywały między podarunkami ślubnemi dzidę, jako symbol ducha wojowniczego; a już w roku 1150, kobiety z mieszczaństwa miały „to samo prawo, co ich mężowie do rygla i zamka swego domu". Kobieta dzisiejsza w Szwecji, jakkolwiek różną jest od dawniejszej, nie mniej zachowała to samo zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych i to samo pragnienie samodzielności.

W szkołach w większej części chłopcy i dziewczęta uczą się razem, a stąd powstaje swoboda w obejściu, bezceremonjalność, która odbiera „koleżance" wszelkie przywileje, przyznawane zazwyczaj kobiecie. Począwszy od dziesiątego roku życia, dziewczęta wychodzą same, podróżują same i są zupełnie sobie pozostawione; jeśli one nie są zalotne, to znów chłopcy ze swej strony nie mają cienia galanterji, a wspólne gry i zabawy odznaczają się nieraz bardzo wielką brutalnością.

W Szwecji istnieje pod opieką królowej towarzystwo strzeleckie, do którego należą tylko panie z najwyższego towarzystwa; rząd oddaje paniom do rozporządzenia broń i naboje; odbywają się konkursy strzeleckie z nagrodami, a na wypadek wojny większość tych kobiet byłaby niewątpliwie gotowa w niej uczestniczyć.

Zamiłowanie do sportu nic wszelako nie przeszkadza do rozwoju umysłowego; Szwedki mają przeważnie wykształcenie gruntowne, studjują na uniwersytetach angielskich i niemieckich i mówią biegle czteroma albo pięcioma językami. Wszystkie posady i stanowiska są dla Szwedki w jej kraju własnym dostępne, — może być lekarką, nauczycielką w szkołach najwyższych, dziennikarką, urzędniczką we wszystkich gałęziach administracji, zajmować się handlem, przemysłem i rolnictwem.

Tak np. w kilku drukarniach pracują same kobiety, grono pań z zamożnych rodzin nabyło dobra i prowadzi z dużem powodzeniem hodowlę bydła i wielką serownię. Naturalnym zupełnie skutkiem takiego rozwoju indywidualności jest to, że kobiety szwedzkie prowadzą w znacznej części, życie niezależne, wolne, a choćby Szwedka była najurodziwsza i poszła zamąż, nie będzie nigdy dla męża przedmiotem zbytku, który należy strzedz otaczać troskliwością i pieszczotą,

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 23 sierpnia Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 136 sztuk, b) jałownika 26, c) cieląt 301 sztuk, d) owiec i kóz 8, e) nierogacizny 186 sztuk, razem 659 sztuk.

Woły płacono po 54 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 52 do 56 kor., buhaje po 53 do 64 kor., cielęta po 48 do 67 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 600 sztuk, na eksport bydła rogatego 59 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk.

— **Wiedeń** 24 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 639·50, Akcje węg. Zakł. kred. 75·—, Akcje Anglobanku 278·60, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 520·25, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 629·50, Akcje kolei połudn. 90·—, Kolei Elbethal 421·—, Akcje kolei Północnej 5435, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 437·—, Akcje Rima Muranji 497·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2285, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1018, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99 25, Austr. renta koron. 99·50, Węgierska renta kor. 97·05 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 1[illegible]2·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·25, Marki 117·23, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 24 sierpnia. *(Targ zbożowy).* Pszenica 11·50 do 11·80. — Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 24 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Psz n ca na paźdz ernik od 10·85 do 10 86, na kwiecień 11·04 do 11·05· żyto na październik 8·34 do 8·35, na kwiecień 8·58 do 8·60; owies na październ k 7· 9 do 7 30, na kwiecień 7·55 do 7·56; kukurydza na sierpień ·— do —·—; na wrzesień 7 58 do 7·59, na maj 7·57 do 7·58, Rzepak na sierpień od 11·50 do 11·60 Oferty mierne. Chęć kupna: słaba. Usp sobienie: słabe. Pogoda pochmurno.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedzial. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego